

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 47 (395)

NIEDZIELA 4 GRUDNIA

ROK VIII

Niepokalanie poczęcia

Wielu katolików nie rozumie należycie określenia „Niepokalane Poczęcie”. Nawet i katolicy inteligentni i wykształceni w innych dziedzinach wiedzy, mieszają często Niepokalane Poczęcie Maryi z cudownym poczęciem w Jej łonie Zbawiciela.

Co zatem wyraża prawda o Niepokalanym Poczęciu Matki Boskiej? — Teologia katolicka uczy, że pierwsi rodzice zostali stworzeni przez Boga w stanie łaski uświęcającej, która czyniła ich dziećmi Bożymi, upodobniała ich do Boga samego. Ten stan Łaski miał być w ludzkości dziedziczny, miał być przekazywany z rodziców na dzieci, jak wszystkie zdolności naturalnie. Miało tak być — oczywiście — pod warunkiem, że człowiek nie sprzeniewierzy się temu stanowi łaski i nie utraci go z własnej woli przez grzech.

Wiemy jednak z Pisma św., że już pierwsi rodzice poddani próbie, odwrócili się od Boga przez nieposłuszeństwo i pychę i w ten sposób utracili stan sprawiedliwości pierwotnej i stan Łaski uświęcającej. Zapanował nad ludzkością grzech i szatan, do czasu, póki nie odkupił jej Zbawiciel. Winę pierwszych rodziców dziedziczą odtąd wszyscy ludzie, jako grzech pierworodny. Usuwany jest ten grzech z duszy przez sakrament Chrztu św., dzięki zasługom zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa.

Grzechowi pierworodnemu podlegają wszyscy ludzie. Nie podlegał mu jednak Chrystus jako człowiek, gdyż był jednocześnie Bogiem, a niemożliwością było, by szatan mógł zapanować przez

grzech choćby na moment nad Bogiem. I nie wypadło również, by poddaną szatanowi była choćby



na chwilę Matka samego Boga — Maryja. Dlatego Ona — jedyna z ludzi — na podstawie specjalnego przywileju Bożego, ze względu na przyszłe zasługi Jej Syna, została wyjęta spod powszechnego prawa dziedziczenia grzechu pierworodnego, została zachowana od wszelkiej zmyzy pierworodnej winy.

Oznacza to, iż Matka Boża posiadała stan Łaski uświęcającej już od momentu Jej poczęcia. Nie było w życiu Maryi momentu, w którym by podlegała grzechowi i była pozbawiona Łaski. Tę właśnie prawdę wyrażają słowa „Niepokalane Poczęcie”.

Naukę o Niepokalanym Poczęciu znajdujemy przede wszystkim w bulli dogmatycznej papieża Piusa IX, z dnia 8 grudnia 1854 roku, gdzie prawda ta jest określona jako dogmat wiary katolickiej. Ogłoszenie tego dogmatu przez Piusa IX było tylko zatwierdzeniem i jakby przypieczętowaniem powszechnie w Kościele panującej wiary w Niepokalane Poczęcie, która wynikała tak z Pisma św. jak i z Tradycji Kościoła.

Już św. Efreem powiada, że Maryja jest „najświętsza i nie ma w Niej żadnej zmyzy”. Św. Augustyn tłumaczy, że „przez Łaskę grzech został od Niej usunięty” oraz, że „grzechy w żaden sposób nie dotyczą Najświętszej Maryi, ze względu na cześć należną Panu”.

Począwszy od ósmego wieku spotykamy na Wschodzie, a następnie w Irlandii i Anglii, święto Niepokalanego Poczęcia. Teologowie angielscy dają nawet pier-

(Dokończenie na str 4)

„Czyś Ty jest tym?”

Niemal pięć wieków przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, żył na ziemi prorok imieniem Malachiasz. Wśród wielu szczegółów przepowiedział on i to, że bezpośrednio przed przyjściem na świat Mesjasza, zjawi się wielki mąż posłany przez Boga, który Mesjaszowi przygotuje drogę. — Mężem tym okazał się Jan Chrzciciel, postać numer jeden w ewangelii dzisiejszej i w ewangeliach dwu pozostałych niedziel Adwentu.

Ten poprzednik Chrystusowy — jak rejonują ewangelicści — prowadził nieprzećiętne życie. Młodość swą spędził na pustyni, gdzie odprawił solidne rekolekcje, przygotowując się godnie do roli, jaką miał odegrać w związku z przyjściem Jezusa. Potem udał się nad brzegi Jordanu — pomiędzy ludzi — wzywając ich do pokuty i do otwarcia serc dla nadchodzącego Boga-Człowieka. Pozyskał wielu uczniów. Mówił ludziom w oczy prawdę i piętnował złe życie, nie patrząc na osobę. Miał odwagę pójść nawet na dwór króla Heroda i upomnieć go: „Nie godzi się tobie mieć żony brata twego”. Rozgniewany Heród każe go wtrącić do więzienia i twierdzi Macherontu, a niedługo potem rozkazuje ściąć mu głowę.

W tym samym czasie pomiędzy ludem rozpoczął nauczanie sam Chrystus Pan. Opowiadał o Królestwie Bożym, czyniąc na potwierdzenie swych słów liczne cuda. Dzisiejsza ewangelia przedstawia nam moment, kiedy do Chrystusa przybyli uczniowie Jana, wysłani przez niego z więzienia. Postawili oni Panu Jezusowi dziwne nieco pytanie: „Czyś Tyś jest tym, który miał przyjść, czy też innego czekamy?” — Pytanie to zasugerował im sam ich mistrz — Jan. To też pierwsza myśl jaka się w nas rodzi podczas lektury dzisiejszej ewangelii jest ta, że Jan — pozbawiony wolności — zafatmał się psychicznie i zwątpił w posłannictwo Tego, któremu z narażeniem życia przygotowywał pole działalności... — Falszywy jednak byłby taki nasz wniosek. Bo wysyłając uczniów z tym zapytaniem, Jan nie miał na celu rozwiązywać osobistych wątpliwości, odnośnych osoby Chrystusa. Nie! Takich wątpliwości Jan nigdy nie przeżywał. On dobrze — jak żaden inny — wiedział kim jest Chrystus. Był przekonany o Nim. Przecież jeszcze niedawno wskazywał Go tłumom wołając: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata...

A jednak, poprzez uczniów, zadał Chrystusowi to dziwne pytanie, zawierające obok nadziei sporą dozę powątpiewania. Tyś jest tym... czy innego czekamy?...

Dlaczego więc to uczynił? — Bynajmniej nie ze względu na siebie, lecz ze względu na swych uczniów i na lud. Jan bowiem wie, że jego życie spoczywa w ręku zdegenerowanego możnowładcy Heroda. Wie, że lada dzień może nastąpić koniec. I zdaje sobie sprawę, że gdy go zabraknie — uczniowie pozostaną sami, nie bardzo wiedząc, co dalej. Że o Chrystusie posłyszają

wiele różnych sprzecznych sobie zdań; że do ich umysłu wkradnie się niejedno dręczące pytanie w związku z Jego osobą; że w końcu nawet wahać się będą czy przystać do Niego, czy też pójść przez życie własną drogą. Dlatego Jan — nauczyciel mądry i głęboki pedagog — pragnie temu zapobiec. Chce ich ostrzec przed ewentualnym powątpiewaniem. Chce ich utwierdzić w tym, czego ich nauczał. Posyła więc do Chrystusa, aby naocznie przekonali się kim On jest.

Przyszli posłusznie i pytają Jezusa: czyś Ty jest tym, czy innego mamy oczekiwać? W ich postawie nie ma żadnej obłudy ni podstęp. Przejiera raczej głęboki szacunek do Chrystusa, szczerota, prostota, a przede wszystkim gorące pragnienie poznania prawdy. Przebija też gotowość przyjęcia jej, bez względu na postulaty i konsekwencje, jakie będą z nią związane.

Ale Chrystus Pan, zamiast odpowiedzi bezpośredniej, tak im mówi: „popatrzcie na czyny jakich dokonuję, a one wam powiedzą kim jestem. — Spójrzcie na ociemniałych, którym przywróciłem wzrok i głuchych, którzy słyszą. Zobaczcie ilu trędowatych odzyskało siły, rozmawiając z umarłymi, których przywołałem do życia. I z tymi, którym głoszę zbawienie. Oni dadzą o mnie świadectwo prawdy”.

Zapewne nas skonfundowałaby tego rodzaju odpowiedź. Ale wystannikom Jana to wystarczy. Bo oni dobrze znają pisma proroków. Wiedzą, że jedynie Mesjasz, prawdziwy Syn Boży, będzie mógł czynić takie rzeczy. Chcieli się tylko upewnić, czy rzeczywiście na osobie Jezusa z Nazaretu spełniają się owe Pisma. — Przyszli, zobaczyli, usłyszeli i przekonali się. — Nie zlekli się prawdy. Ochoczo przyjęli ją do swych umysłów i serc.

Opisana scena, w której Pan Jezus pytany jest o rację swego stanu, bynajmniej nie jest sporadycznym wypadkiem. I nie jest nam wcale cymś obcym. Bo od tamtej chwili nad Jordanem, poprzez wszystkie czasy, wielu ludzi kieruje się do Chrystusa z tym samym zapytaniem: „Chrystusie, czy Ty jesteś tym, który miał przyjść? Czy Ty doprawdy jesteś Bogiem?!” — To samo pytanie — tak czy inaczej postawione — bo nie chodzi o formę lecz o treść — niejednokrotnie możemy słyszeć i z ust współczesnego człowieka...

Ale, ci pytający współcześni, jak bardzo się różnią od tamtych, o których opowiedziano w ewangelii. Tamci zadali Chrystusowi pytanie wyłącznie w tym celu, by dowiedzieć się prawdy. A kiedy tę prawdę poznali, przyjęli ją ze wszystkimi jej wymogami.

A wielu ludzi obecnej doby, kieruje pod adresem Chrystusa to samo pytanie: „Czyś Ty jest tym?” ale ludzie ci nie czekają na odpowiedź. Nie czekają bo nie ma w nich umiłowania prawdy. Nie czekają, bo z góry wiedzą, że Chrystus powie im o sobie całą prawdę. I że ta prawda nie będzie wygodna. Przeciwnie — wymagająca wiele i bezwzględna... Rzucają to sceptyczne pytanie, bo przecież wcześniej lub później z Chrystusem zetknąć się trzeba, bo całkiem ominąć Go nie można. Rzucają to pytanie, bo tak wypada, bo inni tak czynią, bo tak jest modne, bo tak wymaga kultura osobista. Rzucają... lecz nie czekając na odpowiedź, w pośpiechu zajmują stanowisko niedowiarłów. Postawę ludzi celowo wątpiących!

Właśnie nasuwa się pytanie: co jest przyczyną takiego stanu rzeczy? Czemu wielu współczesnych ludzi, patrząc na Chrystusa z perspektywy dwu tysięcy lat i widząc dzieło, które tak dobitnie świadczy o Nim, wciąż dąży do jakichś wątpliwości pod Jego adresem? — Czemu ich wiara w

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELE ADWENTU
4 grudnia
(według św. Mateusza 11, 2-10)

Onego czasu, gdy Jan usłyszał w więzieniu o dziełach Chrystusowych, posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który ma przyjść, czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelia jest opowiadana. A błogosławiony jest, który się ze Mnie nie gorszy. Gdy zaś oni odeszli poczył Jezus mówić rzesom o Janie: Coście wyszli na pustynię widzieć? Trzcinę chwycającą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgoutuje drogę twą przed tobą.

Chrystusa przepoławiana jest ustawicznym powątpiewaniem, a nierzadko nawet w ogóle odrzucana?

Jako na generalną przyczynę tego zjawiska trzeba wskazać przede wszystkim na życie owych ludzi. Ich życie niezgodne z zasadami nauki Chrystusa, ich życie nieautentyczne, życie zakłamane, życie zle — zawiązuje im oczy i nie pozwala dostrzec tych faktów, które są gwarantem prawdy o Chrystusie. — Gdyby życie wystawicę Jana nie było w porządku, wówczas oni też nie uwierzyliby tak łatwo Chrystusowi. Woleliby zostać przy swoich wątpliwościach, — jak to czynią właśnie ludzie dzisiejsi. Tak byliby przecież wygodniej...

W ankiecie: „Dlaczego wierzę — wątpię — odchodzę”, przeprowadzonej swego czasu przez krakowski „Tygodnik Powszechny”, jeden z ankietowiczów pisał bez ogródek: „Muszę stwierdzić, iż wierzę i to mocno, ale że równocześnie wątpię i że, niestety, powoli odchodzę. Nie chodzi tu o niebo, które nie staje w płomieniach. Wydaje mi się arewstuszną myśl św. Teresy, iż „życie jest tylko noclegiem w niewygodnej gospodzie” — i tak do niego podchodzę. Ale — i tu rodzi się pierwsza wątpliwość — dlaczego tego noclegu nie przepędzić w możliwie najwygodniejszym łóżku, z poduszką pod głową, termoforem w nogach, i z żoną, ale bez żadnych kurateli w zakresie „tich rzeczy” („tich rzeczy” autor ujął w cudzysłów, aby dobrze zrozumieć o co mu chodzi). I tu — cytuję dalej autora — zaczyna się powątpiewanie i odchodzenie. Ośmielam się twierdzić — nie tylko u mnie, ale również i u 95 procent moich znajomych”...

Jeżeli więc zetkniesz się z osobnikiem skłonym do afiszowania się, ile to wątpliwości i zastrzeżeń budzi w nim postać Chrystusa — zauważ, jak mało bezinteresowne

jest jego podejście do wiary. I zapytaj go, czy ma czyste sumienie. Jeśli mu zabraknie odwagi by się przyznać — spojrz sam dyskretnie w jego życie. Najprawdopodobniej dostrzeżesz tam wiele nieładu moralnego. Może wiele brudu. Ale to ci wystarczy abyś zrozumiał, dlaczego ów człowiek tak skłonny jest do powątpiewania. I dlaczego w swych wątpliwościach tak chętnie trwa.

A może kiedyś Ciebie osobiście zaleje fala tej kategorii zwątpień, i co gorsza — zniknie ochota do ich wyzbycia się. Skontroluj się wówczas tak całkiem szczerze, sam na sam. — Przekonasz się, że nie będzie to dzieć się wtedy, kiedy masz serce czyste, lecz wówczas, gdy sumienie ma ci niejedno do wyrzucenia. Kiedy oskarżać cię będzie, że popełniłeś aż tyle wbrew niemu. Nie dziw się, że tak jest. Tak musi być. Bo człowiek na dłuższą metę nie zniesie rozdarcia w swym sercu. A jeśli to rozdarcie powstanie

w tobie; jeśli skonfrontujesz swój stan faktyczny ze stanem potencjalnym i postulata — jakie stawia Ci Chrystus, i jeśli dostrzeżesz ogromną przepaść między tym czym jesteś, a tym czym być powinienes, i jeśli na dodatek sumienie wytknie ci, że to ty sam jesteś odpowiedzialny za taką sytuację — wtedy chcąc się jakoś przed samym sobą usprawiedliwić, uderzasz w same podstawy swej wiary: — w prawdy o Chrystusie. I jeśli nie możesz ich całkiem zmoc, to przynajmniej w nie powątpiewasz, bo to powątpiewanie usprawiedliwia cię nieco, nie zmusza do korygowania się, jest więc wygodne...

W tym właśnie tkwi źródło z którego wypływa nieszczerze pytanie współczesnego człowieka: „Czy Ty jesteś Tym, Chrystusie, czy jest inny od Ciebie, czy wcale Cię nie ma...”

Ks. S. SKORCZYŃSKI omi

MILICJA NIEPOKALANEJ

Chyba między wami nie ma takiego, kto by nie znał „Rycerza Niepokalanej”, tego małego miesięcznika, który wychodzi w Francji, a przedtem wychodził w Polsce. Jednak zanim pomówię o miesięczniku, musimy się lepiej zapoznać z człowiekiem, z tym, który przez całe życie był prawdziwym Rycerzem Niepokalanej.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, O. Maksymilian Kolbe był w Rzymie. Najpierw internowano go, jednak po tym zwolniono i pozwolono mu na powrót do Rzymu. Tutaj przeżywał cały dramat wojny. Codziennie dochodziły do niego podwójne wiadomości. Te z frontu, które mówiły o coraz liczniejszych tysiącach zabitych, o spalonych domach, wioskach i miastach, oraz te drugie wiadomości, jakie przynosił Ojciec Ignudi, Rektor Ko-

legium Franciszkańskiego, spowiednik Ojca św. One mówiły o niesłychanym cierpieniu Ojca św. z powodu narodów chrześcijańskich, rozdartych w bratobójczej wojnie.

Wobec tych wiadomości, O. Maksymilian nie mógł być obojętny. Już jako młody chłopiec wykazywał on pewne zamiłowanie żołnierskie. Już wtedy obiecywał Maryi, że będzie dla Niej walczył, że będzie Jej rycerzem. Czy jednak zdawał sobie sprawę z tego jakiej walki Maryja od niego zażąda?

To też jak przed laty w Pabianicach, chodził na rozmowy z Matką Boga, przed Jej obraz w kącie pokoju za szafą. — tak teraz w Rzymie, koledzy jego często znajdują go zatopionego na modlitwie za głównym ołtarzem zakonnej kaplicy.

Jakie te były rozmowy — trudno nam powiedzieć. Tylko on o tym wie. W każdym razie coraz bardziej rozumiał on, że broń Maryi i jej armaty wcale nie są po-

Leżeja

NA 2 NIEDZIELĘ ADWENTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 15, 4-13)

Bracia! Cokolwiek napisano, dla nauki naszej napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, byście jedno między sobą rozumieли według Jezusa Chrystusa, ażebyście jednomyślnie, jednymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przygarniajcie jedni drugich, jak i Chrystus przygarnął was ku chwale Boga. Bo powiadam, iż Jezus Chrystus stał się sługą obrezania dla prawdy Bożej, aby potwierdzić obietnice dane ojcom; poganie zaś mają wystawiać miłosierdzie Boga, jako jest napisane: „Dlatego będę Cię wyznawać między poganami Panie i będę śpiewał imieniowi twemu. I tak jeszcze mówi: Wescelcie się poganie z ludem jego. I znów: I chwalcie Pana wszyscy poganie, a wystawiajcie Go wszystkim narody. I znów Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, który powstanie, by panować poganom, w nim poganie nadzieję mieć będą. A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha Świętego.



Tydzień Boży

NIEDZIELA 4 GRUDNIA

2 Niedziela Adwentu

Św. Barbary, Dziewicy i Męczenniczki

PONIEDZIAŁEK 5 GRUDNIA

Św. Saby, Opata

WTOREK 6 GRUDNIA

Św. Mikołaja, Biskupa i Wyznawcy

ŚRODA 7 GRUDNIA

Św. Ambrzego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

CZWARTEK 8 GRUDNIA

Niepokalane Poczęcie N.M.P.

PIĄTEK 9 GRUDNIA

Św. Leokadii, Dziewicy

SOBOTA 10 GRUDNIA

Św. Melchisedesa, Papieża i Męczennika

Adwentowe pytanie

dobne do tych o jakich może nawet sam jako chłopiec myślał, a które w gruzy zamieniają wioski i miasta, oraz tysiącami trupów zaścilają pola bitew.

W roku 1917 przypadała dwusetna rocznica masonerii. Wtedy Rzym był świadkiem licznych manifestacji przeciw Kościółowi i Ojcu św. Z tych wszystkich manifestacji przebiegała wielka nienawiść ku Bogu, Kościołowi i Papieżowi. Ze swoich afiszów masoni krzykli: „Precz z Papieżem! Niech szatan rządzi w Watykanie, a Papież niechaj będzie jego niewolnikiem!”

Te hasła, jak strzały godziły w czułe serce O. Maksymiliana. Teraz już wiedział z kim ma walczyć. Jego wrogiem będzie ten sam, któremu Maryja depcze głowę. Zawsze ten sam wróg, chociaż występuje pod różnymi imionami i pod różnymi postaciami, aby tym lepiej oszukiwać człowieka i szerzyć panowanie nienawiści.

Wróg Boga i Maryi — jest jego wrogiem. Jako rycerz Maryi będzie z nim tak samo walczył jak Maryja. To będą jego armaty. A najważniejsza ze wszystkich to całkowite posłuszeństwo Bogu i przełożonym. Tak jak Maryja, całkowicie poddała się woli Boga, tak samo O. Maksymilian postanowił swoją walkę z szatanem oprzeć na całkowitym posłuszeństwie. Albowiem, ten „kto nie potrafi słuchać, nie jest odzien wstąpienia w szeregi Tej, której największym tytułem chwały było to, że stała się „służebnicą Pana”.

Na tej drodze O. Kolbe zaczął iść od zwycięstwa do zwycięstwa. A pierwszym jego triumfem było zwycięstwo nad samym sobą, nad własnym cierpieniem. On już od kilku lat cierpiął na potworne bóle głowy i inne dolegliwości. Ale nigdy nie skarżył się... Jednak któregoś dnia, silny krwotok zwałił go z nóg... Słowo gruźlica — mówi za wszystko. On jednak i teraz nie skarżył się. Również w chorobie nie tracił czasu. Prosto przeciwnie, wykorzystując cały czas na dokładniejsze obmyślenie swoich bojów dla Maryi. Gdy po dwóch tygodniach lekarz pozwolił mu wstać — to wcale nie oznaczało, że był on zdrow. Ponieważ jednak nigdy się nie skarżył, nic dziwnego, że przełożeni nie zdawali sobie sprawy do jakiego stopnia był on chory. On zaś obmyślał swoją Armię Niepokalanej.

Za zezwoleniem przełożonych, w tajemnicy przed innymi, tylko kilku najbliższym wyjawiał swój plan stworzenia Milicji Niepokalanej. Na pierwszym zebraniu było ich 7, a przez długi czas liczba ich nie powiększyła się, a nawet zwątpienie zaczęło ogarniać niektórych z nich. Ojciec Maksymilian cierpiał z tego powodu, ale nie załamał się. Przecież cierpienia, obok dobrego przykładu, modlitwy i pracy, było jedną z czterech armat kierowanych posłuszeństwem. W ten sposób O. Maksymilian jako Rycerz Marvi, zaczął gromadzić Jej Armię — Milicję Niepokalanej.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Nadszedł adwent. I oto znów mamy rozważać przyjscie na świat Zbawiciela, miłość Ojca Niebieskiego, który zesłał nam swego Syna.

Czy, gdy i ten adwent przemienie, pozostanę bez poprawy, tak samo leniwy ku dobremu, tak samo pozbawiony chrześcijańskiego ducha jak to było w roku zeszłym?

Czy i w tym roku w owej niezapomnianej godzinie wigilijnej o północy będę

musiał sobie powiedzieć: Patrz, minęły cztery tygodnie sposobnego czasu, w którym mogłeś przygotować się na tę godzinę, a twoje serce jest jeszcze tak twarde jak ten żłób, w którym złożono Dziecią Jezus. Tak zimne jak ta mroźna pora roku, tak obojętne jak te nierozumne zwierzęta, leżące w stajni, w której narodził się Jezus...

Będę musiał to sobie znów powiedzieć...

Niepokalanie poczęta

(Dokończenie ze str. 1)

wsze uzasadnienia tej prawdy. W dziesiątym zaś wieku święto Niepokalanego Poczęcia znane jest na terenie Francji, skąd rozchodzi się w zwycięskim pochodzie po całej Europie. — Ostateczne wyłumaczenie teologiczne prawdy o Niepokalanym Poczęciu dał franciszkański teolog Duns Scott. Od jego czasów prawda ta jest przyjmowana powszechnie w Kościele.

W świetle tej prawdy rozumiemy, dlaczego Anioł Gabriel mówił do Matki Zbawiciela: „Bądź pozdrowiona Łaski pełna. Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami”. Na czym mogła polegać ta pełnia łaski u Maryi i wyróżnienie spośród wszystkich niewiast, jak nie na Niepokalanym Poczęciu, na obdarzeniu Maryi przez Boga Łaską uświęcającą od momentu Jej poczęcia? Archanioł Gabriel nie użyłby tych słów, gdyby Maryja choć przez moment była pozbawiona Łaski Bożej i gdyby choć przez chwilę podlegała była grzechowi pierworodnemu.

Maryja była w pełni świadoma otrzymanej od Boga Łaski Niepokalanego Poczęcia, oraz łaski wyboru na Matkę Bożą. Dlatego w wyspiewanym u Elżbiety hymnie „Magnificat” mówi: „Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który mojemu jest i święte imię Jego”. Czymże są owe „wielkie rzeczy” jak nie Łaska niepokalanego poczęcia i Bożkiego Macierzyństwa?

Bóg dał więc Najświętszej Dziewicy duszę czystą, nieskałaną, taką, jaką dał kiedyś pierwszemu człowiekowi. Dał Jej duszę tak piękną w tym celu, by godną była stać się Matką samego Boga. Uczynił Bóg Matkę Najświętszą tak czystą i piękną zapewne i dlatego, by blaskiem swej nieskałaności i piękna rozbudziła w nas silne pragnienie świętości i troskę o zdobycie chrześcijańskiej cnoty czystości.

AVE MARIS STELLA

Witaj gwiazdo morza,
Rodzicielko Boża;
Panno wniebowzięta,
Bramo niebios święta.

Witaj uwielbiona,
Poselstwem wstawiona
Udziel nam pokoju
Tu — wśród Ewy znoju.

Zerwij pęta, grzechy.
Światła wznieć pociechy;
Oddal piekła złości,
Łaską karm miłości.

Matką bądź łaskawą.
Usłysz prośbę naszą;
Proś u Syna Twego,
Dla nas zrodzonego.

Dziewico wybrana,
Łagodna, świetlana,
Daj nam życie w czystości.
Pokorze, cichości.

Prostuj błędne drogi;
A gdy żywot błogi
Już w Bogu nastanie,
Daj nam królowanie!

GAGATEK

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 8)

— Tylko że sam wyjazd będzie bardzo trudny — zwrócił się jeszcze do nauczycielki. — Ernest zrobi straszliwą awanturę...

— Nie będzie żadnej awantury, jeśli państwo wyjadą, nim się obudzi, możliwie najciszej.

— Jak to? Nie ucałowawszy go?

— Tej ofiary żądam od wszystkich państwa. Czy mogą liczyć na służbę folwarczną, że będą bramę trzymali zamkniętą i nie dopuszczą, by mały wyszedł bez mojego pozwolenia?

Na to już odpowiedziała Niania:

— O tak, na nich może pani liczyć; Castagnat nie cierpi gagatka, z największą uciechą pomoże pani dręczyć moje biedne niewiniątko...

Lecz Euzebiusz Romazille wypchnął ją za drzwi. Owładnięto nim radosne podniecenie. Cóż za wywołanie! Będzie mógł spokojnie zapolować na gołębie.

— Proszę pani, jutro o ósmej opuszczamy dom i pani będzie mogła zabrać się do dzieła.

Dopiero kiedy panna Thibaud znalazła się u siebie w pokoju, uprzytomniła sobie własne zachwalstwo. Euzebiusz Romazille mniemał, że posiada jakiś niezawodny system ujarzmięcia trudnych natur. W rzeczywistości nie posiadała żadnej koncepcji, żadnego planu. Oczywiście już to było osiągnięciem, że udało się oddzielić małego Nerona od jego niewolników. Zostawała sam na sam z potworkiem. Lecz jaki system przyjąć? Siłą? Łagodnością? Chytrnością?

Otworzyła okno i przez chwilę wdychała woń jesiennej nocy. Blask księżyca padał na stare, przysadziste dęby, na klomb szalwii, ganeł, piasek. Dingo na składowisku odpowiadał groźnym pomrukiem psom z osady, które ujadły jak wściekłe. Po jakimś czasie ucichły; słychać było jedynie koguty.

Zostać samiuteńkiej w tej landarze, z tym małym dzikusiem... — rozmyślała panna Thibaud. Najgorsze właściwie, co może się zdarzyć, to niepowodzenie. Bo cóż... gagatek jej nie zje. A jeżeli zdoła ująć go w karby... Musi przecież istnieć jakaś droga, którą można dotrzeć do jego serca. Tak, wszystko polega na znalezieniu tej drogi. Co nie przeszkadza, że na początek trzeba będzie stosować metody silnej ręki... Będzie bił kopytami... Ale bądź co bądź rozgrywka może okazać się zabawna...

Położyła się, zdrzemnęła, ale niedługo. Przez okiennice sączył się już świt. „Bierzemy się do tego, co najpilniejsze — pomyślała — mianowicie założenie krat u jego okna”.

Wstała i ubrała się szybko.

IV

Przed gankiem warczał silnik. Gagatek otworzył oczy, przewrócił się na drugi bok. Śniło mu się, że auto lada chwila ma ruszyć, ojciec wyjeżdża na spacer, nie prosząc by mu towarzyszył. Czy to słychać auto, czy głos Niani, a może babci Garrouste? Nie, to na pewno nie sen: ten odgłos zmiany biegów był zupełnie rzeczywisty, poznał także pokrzykiwanie Niani, podobne do gładkania kur, kiedy je gonić i rzucać kamieniami.

Gagatekiem targały sprzeczne uczucia: złość i chęć przepania się jeszcze. Ojcu nie się nie stanie jak trochę poczeka. Gagatek nie tolerował najbliższej cudzej przyjemności bez swego udziału. Zamknął oczy.

Zbudził go jakiś dziwny hałas: stukanie młotka w ścianę od zewnątrz, tuż przy jego oknie. Pomyślał, że zdejmują story w jadalni. A więc teraz nie szanuje się już nawet jego snu. „No, dostaną oni za swoje”

— odgrażał się w duchu. Nim się jeszcze dzień zaczął, już pełen był pretensji i mściwych zamiarów.

Młotek stukał coraz mocniej. U małego Romazille lenistwo było cechą jeszcze silniejszą zakorzenioną, niż złość; leżał zatem bez ruchu. To jednak przekraczało już wszelkie granice. Co więcej, wydawało mu się (ale czyż to możliwe?), że ów hałas jest gdzieś bardzo blisko, na poziomie jego okna.

Wyskoczył z łóżka i rozsunął firanki, otworzył wewnętrzne okiennice, przetarł oczy; przy oknie żelaznymi klamrami umocowana już była solidna krata. Poznał ślusarza Lannose, bez pośpiechu schodzącego z drabiny.

— No nie, coś podobnego! — Gagatek był tak zdumiony, że nawet nie wrzasnął. Zadzwoił. Niania zawsze znajdowała się gdzieś w pobliżu: lecz nikt się nie zjawiał. Cisza w domu wydała mu się osobliwa. Otworzył drzwi, zbiegł bosy na półpiętro i zawołał Nianię rozwścieczonym głosem. Odpowiedziała mu pokojówką Augustyna.

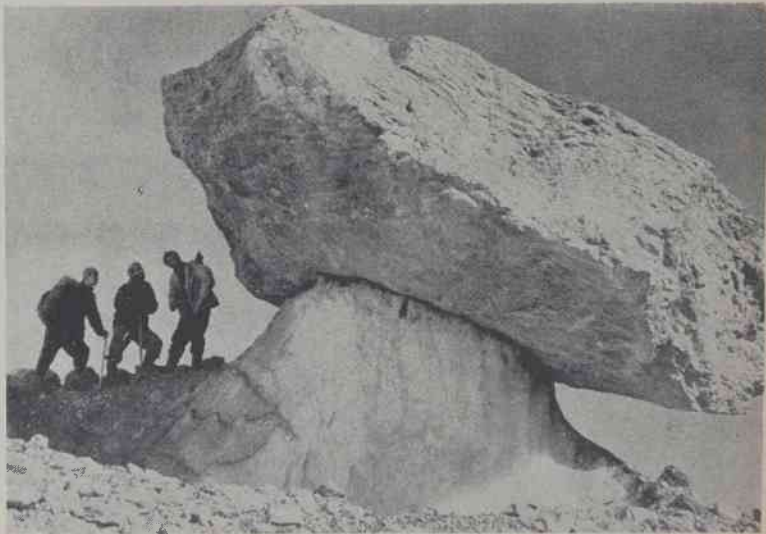
— Zaraz przyniosę śniadanie.

— Nie do ciebie mówię.

Wrócił do łóżka dygocąc ze złości. No, Niania zaraz przyjdzie, już on się ze staruchą rozprawi... W tej samej chwili uprzytomnił sobie, że Dingo nie zadrapał, jak zwykle, do drzwi; znów podszedł do okna, szarpał kratę.

Ktoś puknął; ani Niania, ani babcia Garrouste nie miały tego zwyczaju. Któż to wchodził z tacą?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Nawet i przyroda nieożywiona lubi czas em zabawić się w artystę. Takiego oto grzyba z lodu napotkali alpinści w górach środkowej Azji.

ŁUDZIE SĄ TAGY

ZWIERZĘTA CENNIJSZE NIŻ MAŻ.

— Hollywoodzka gwiazda filmowa, Kim Novak na pytanie dziennikarza czemu rozstała się z mężem, odpowiedziała: Richard jest Anglikiem. Poziomam więc z nim pojechać do Anglii, ale — wobec istniejących tam zakazów — nie mogłabym z sobą zabrać moich zwierząt". Kim Novak ma dwa ulubione psy i dwa koty.

DOKUMENTY NASZYCH CZASÓW.

— Hubert Humphrey, wiceprezydent USA, wmurował w fundamenty nowo budowanego gmachu uniwersyteckiego w Worcester pojeźniemi zawierający „historyczne dokumenty naszej epoki”. Pojeźniak ten, który będzie można otworzyć dopiero za lat pięćset, zawiera między innymi: mini-spódniczkę, płytę z nagraniem Beatlesów oraz pigułki uspokajające.

GDY SIĘ MA KRÓTKI WZROK.

— Maurice Chevalier spotkał na ulicy swego przyjaciela Roberta Hosseina w towarzystwie 17-letniej dziewczyny, która wyglądała jak młodsze wcielenie pierwszej żony Hosseina — Mariny Vlady. Chevalier sądząc, że to właśnie ona, spytał: — No, cóż, Marina? Widzę, że powróciłaś do swej pierwszej miłości?

Na drugi dzień Robert Hossein posłał Chevalierowi okulary.

Z TĘSKNOTY ZA OJCZYZNĄ. — Emigrantowi jugosłowiańskiemu, Domicjanowi Selvano znużona się jego przybrana ojczyzna Kanada. Postanowił więc powrócić do Jugosławii. Selvano jednak nie miał pieniędzy na powrót. Po długim namyśle wpadł wreszcie na znakomity pomysł: ukraść w sklepie bochenek chleba. Sąd skazał go za to na 8 dni aresztu. Jako karany imigrant, Selvano otrzymał bilet na podróż z kasy państwowej i jako niepożądany cudzoziemiec wydalony został z Kanady.

PODSŁUCHANE W KRAJU.

1) W Gminnej Spółdzielni mają się odbyć wybory prezesa. Kandydat na prezesa wychodząc na zebranie wyborcze mówi do żony:

— Albo wrócę jako prezes, albo jako trzeci wy.

2) — Bardzo się murlawię. W taki deszcz żona poszła do miasta.

— Bądź spokojny. Ukryje się w jakimś sklepie.

— Tego się właśnie obawiam

3) Między przyjaciółkami:

— Kiedy mąż jest dla mnie niedobry, zawsze gość, że ucieknę do mamy.

— A ja, że mamę sprowadzę do nas.

Czytelnicy nasi znają już tekst ostatniej encykliki Pawła VI, drukowanej w „Głosie Katolickim”. Na całym świecie katolicy odmawiają różaniec w intencji pokoju, który znów jest bardziej niż w latach uprzednich zagrożony. „W imię Pańskie wołamy Zatrzymajcie się!” — słyszeliśmy dramatyczne namiętnie z Rzymu.

Drukowane poniżej artykuły zawierają także ostry protest przeciw wojnie. Zostały one opublikowane na łamach amerykańskiego pisma „Jubilee”, jednego z magazynów katolickich w USA.

Warto zwrócić uwagę na to, że niniejsza „korespondencja” wymieniona została pomiędzy duchowymi trzema wyznami: buddyjskim mnichem Thich Nhat Hanh i kapłanem Kościoła Baptystów Martin Luther Kingiem; dołączył się do nich Thomas Merton, trapiста, znany pisarz i poeta. — Skóra każdego z tych ludzi jest innego koloru: żółta, czarna i biała.

Thich Nhat Hanh, Wietnamczyk, wstą-

pił do buddyjskiego zakonu trzy lata temu, mając lat 37. Na jego decyzję miało prawdopodobnie wpływ protestacyjne samospalenie się innego mnicha buddyjskiego, Quang Duc, w roku 1963. W liście do M. L. Kinga tłumaczy on znaczenie tego strasznego w oczach Europejczyków czynu w sposób skłaniający do zastanowienia nad odmiennością życia duchowego ludzi rozmaitych kontynentów i kultur.

Nhat Hanh przybył w bieżącym roku do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie Międzynarodowego Komitetu Sumienia, Przyjaźni i Pojednania, który umożliwił mu również podróż po krajach Europy. W czasie pobytu w USA Nhat Hanh przemawiał do studentów, uczonych i wyznawców różnych religii w Nowym Jorku, Filadelfii, Waszyngtonie i na zachodnim wybrzeżu. Spotkał się z Tomaszem Merlonem w jego klasztorze w Kentucky. Był na audycji u przedstawiciela Stanów Zjedno-

NHAT HANH

Dlaczego

(List do Martin

ażebym za tę cenę uchronić swój naród od zła. Wszelako, czemuż musi on spalić się aż na śmierć? Różnica pomiędzy oparzeniem a spalaniem na śmierć jest tylko różnicą stopnia, nie jest istotna. Człowiek oparzony ponad pewną granicę jest skazany na śmierć. Rzecz nie polega na chęci odebrania sobie życia, lecz na cierpieniu od ognia. Celem samospalenia jest chęć wyrażenia swej nieugiętości i woli, nie jest tu celem śmierć.

Buddyści wierzą, iż życie nie zamyka się w okresie 60, 80 czy stu lat; życie jest wieczne. Życie nie jest ograniczone przez jakiegokolwiek ciało: życie jest powszechne. Zatem ten, kto wyraża swą wolę poprzez samospalenie, nie dokonuje czynu zniszczenia, ale spełnia czyn twórczy, to znaczy cierpi i umiera za swój naród. Nie jest to samobójstwo. Samobójstwo to czyn samouniżenia, a powody jego są następujące: 1) brak odwagi, 2) klęska życiowa i utrata wszelkiej nadziei, 3) pragnienie nieistnienia (abhava).

Takie samouniżenie buddyzm osądza jako jedną z najcięższych zbrodni. Mnich który dokonuje samospalenia, nie stracił ani odwagi, ani nadziei, ani nie pragnie nieistnienia. Przeciwnie, wykazuje on wielką odwagę i pełen jest nadziei, a dąży do dobrego, które nastąpi w przyszłości. On nie sądzi, że dokonuje samouniżenia, wierzy natomiast, że jego postępowanie — ofiara z samego siebie

Samospalenie, które buddyjscy mnisi praktykowali w r. 1963, jest dla chrześcijańskiego sumienia raczej trudną sprawą. Prasa określa je jako samobójstwo, ale w swej istocie czyn taki samobójstwem nie jest. Nie jest to nawet protest. Wszystko to, co owi mnisi wyrazili w listach, jakie przed samospaleniem napisali, miało jeden tylko cel: zainicjować, poruszyć serca ciemniejszych i zwrócić uwagę na męki, jakie wówczas cierpieli Wietnamczycy. Zycwem samego siebie spalić, znaczy dać dowód, że wszystko co się chce wyrazić, posiada najwyższą wagę. Nic na świecie bardziej nie boli jak oparzenie. Móc w ogóle mówić w chwili, kiedy odczuwa się ten rodzaj bólu, to wykazać największą odwagę, nieugiętość woli i szczerość.

Podczas obrzędu święceń, odprowadzając według tradycji Mahayana, w chwili kiedy kandydat na mnicha ślubuje wierność 250 regułom, obowiązującym „bhikshu” oraz podejmuje się pędzić odłąd żywota mnicha, to znaczy dążyć do nadprzyrodzonego oświecenia i poświęcić życie dla zbawienia wszelkiej istoty, w chwili tej wymaga się od owego człowieka, żebym wyolił sobie na ciele jedno, albo więcej małych oparzeń.

Możemy oczywiście rozprawić o tych rzeczach siedząc w wygodnym fotelu, ale kiedy człowiek wypowiada pewne słowa na kleczkach w obliczu zgromadzonych „sanaha”, a równocześnie czuje wspomniany wyżej rodzaj bólu, jego słowa stają się wyrazem całej powagi jego serca i umysłu, a wymowa ich jest na pewno wielka.

Wietnamski mnich, kiedy dokonuje samospalenia, wyraża z całą mocą i zdecydowaniem, na jakie go tylko stać, że potrafi znieść największe nawet cierpienie.

czonych w ONZ, ambasadora Goldberga i u przewodniczącego tej Organizacji U' Thanta. Rozmawiał z licznymi amerykańskimi senatorami oraz sekretarzem obrony Robertem McNamara w Waszyngtonie. Wszędzie głosił swą pokojową misję, ukazywał rozmiary spustoszenia, które czyni wśród ludności cywilnej „brudna wojna” (termin użyty w komentarzu przez „Jubilee”). Nhat Hanh jest również naukowcem, założycielem pierwszego uniwersytetu buddyjskiego w Wietnamie i wydawcą wpływowego tygodnika.

Jeszcze przed wstąpieniem do zakonu studiował i wykładał na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Po upadku reżymu Diema powrócił do Wietnamu, gdzie będąc już mnichem, założył organizację młodzieżową szkolącą działaczy społecznych do pracy razem z wiejską ludnością nad podniesieniem poziomu jej życia ekonomicznego, społecznego i duchowego.

Zaadresowanie przez Nhat Hanha listu

do Martin Luther Kinga posiada swoją osobną wymowę. Adresat bowiem — jak wiemy — jest przywódcą ruchu o równouprawnienie Murzynów amerykańskich, który za dewizę przyjął zasadę „non violence” — protestu bez przemocy.

Rok 1966 był i jest w Ameryce widownią nowych rozruchów na tle rasowym, które przybrały na sile z powodu ożywienia skrajnie prawicowych a nawet faszystowskich nastrojów wśród mieszkańców wielkich miast, zwłaszcza w Chicago.

Żyjąc naszymi codziennymi troskami i przyjemnościami, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak bardzo znów jest zagrożony pokój, mimo, że ogniska nienawiści i nieszczęścia pozornie wydają się dalekie.

Lektura listu Nhat Hanha i apelu Tommasza Mertona raz jeszcze uzmysławia nam sytuację, w jakiej znajduje się dzisiaj „rodzina człowieka”.

W naszej ojczyźnie przeciwdziałają sobie wielkie potęgi, a setki, albo może tysiące wietnamskich wieśniaków i dzieci tracą codziennie życie i kraj rozdziera tragiczna i niemiłosierna wojna, trwająca już dwadzieścia lat.

Pan zaangażował się w jednym z najcięższych zmagani o równouprawnienie i ludzkie prawa, pewien zatem jestem, że Pan należy do tych, którzy w pełni rozumieją nieopisane cierpienia wietnamskiego narodu i z całego serca biorą w nich udział.

Najwięksi humaniści świata w tych warunkach nie chcieliby na pewno zachować milczenie. Pan sam nie może dłużej milczeć. Ameryka, jak powiadają, stoi na mocy podstawach religijnych, a jej przywódcy duchowi nie mogą pozwolić na to, żeby amerykańskie zasady polityczne i gospodarcze zostały pozbawione swego duchowego zarysunku. Nie może Pan milczeć dlatego, że Pan był już w akcji i działa Pan nadal, ponieważ także Bóg przez Pana działa, jakby wyraził się Karl Barth. Albo Albert Schweitzer, który taki silny nacisk kładł na poszanowanie należnego życia. A Paweł Tillich, który miał odwagę przetrwać a zatem kochać. I Niebuhr. I Flether. I Donald Harrington. Ci wszyscy, łączący religię z humanizmem, i wielu innych, nie mogą zezwolić na to, żeby istniała taka hańba, jak ta, którą ludzkość musi cierpieć w Wietnamie.

Niedawno (1965 r.), młody mnich buddyjski nazwiskiem Thich Giac Thanh dokonał samospalenia, by zwrócić uwagę świata na mękę, którą znoszą Wietnamczycy, mękę spowodowaną przez tę niepotrzebną wojnę — bo przecież Pan wie, że wojna nigdy nie jest potrzebna.

(Dokończenie na str. 8)

ZAMKNIĘCIE POLSKIEGO PISMA. — Po 51 latach przestały wychodzić w Cleveland (USA) „Wiadomości Codzienne”. W poślednim artykule czytamy m.in., że pismo przestało wychodzić „z braku dostatecznych dochodów. Jak każde pismo polonijne tak i nasze, wydawane było w ciężkich warunkach. W ostatnich kilku latach wydatki przewyższały dochody. Trzeba było sięgnąć po skromne rezerwy, które szybko zniknęły...”

Polonia Amerykańska pomiała wielką stratę, a dla nas na kontynencie europejskim jeszcze jedna przestroga: popierajmy prasę polską.

DELEGAT PRYMASA POLSKI NA AMERYKĘ? — W czasie pobytu ks. biskupa W. Rubina w Chicago (USA) dr Karol Ripa przedłożył mu projekt ustanowienia delegatury Prymasa Polski na Stany Zjednoczone. Na jej czele miałyby stanąć kapłan podlegający bezpośrednio ks. biskupowi Rubinowi.

WYBITNA POSTAĆ. — Na ostatnim zjeździe episkopatu amerykańskiego, w którym brało udział 261 kardynałów, arcybiskupów i biskupów, wiceprzewodniczącym konferencji episkopatu został wybrany ks. arcybiskup Król z Filadelfii. Przewodniczącym wybrano księdza arcybiskupa Dearden z Detroit. Dotąd przewodniczącym konferencji episkopatu amerykańskiego był zawsze najstarszy kardynał i na skutek tego funkcję tę spełniał od wielu lat ks. kardynał Spellman z Nowego Jorku. Nie wiele brakowało głosów, a arcybiskup polskiego pochodzenia stanąłby na czele Kościoła w Stanach Zjednoczonych. Świadczy to o wybitnych zdolnościach ks. arcybiskupa Króla, który w czasie ostatniego Soboru był zastępcą sekretarza generalnego.

Ks. arcybiskup Król pochodzi z Podhala i hierze czynny udział w życiu Polonii Amerykańskiej.

URODZONY NA EMIGRACJI. — Twórcą cenionych na Zachodzie filmów polskich (np. „Nós w wodzie”) Roman Polański, urodził się 33 lata temu w Paryżu.

NASZE DZIECI. — Kilka dni temu spotkałem znanego na emigracji działacza, któremu mała córeczka po przyjeździe z pracy siedła na kolanach i przyjrzał się mu się dokładnie, powiedziała:

— Szkoda, tatusiu, że jesteś już taki stary. Będziesz musiał niedługo umrzeć i będziemy musieli ci zrobić piękny pogrzeb.

Choć jestem starszy, nie usłyszę takiego werdyktu, bo nie mam córki.

OMEGA

się palą?

n Luther Kinga)

za innych — przeniesie z czasem owoc dobry.

Podobnie jak Budda w jednym ze swoich poprzednich żywotów (o czym wspomina opowieść Jataki), oddał się na pastwę złodziejki lwicy, zabierającej się do pożarcia własnych lwiatek, tak mnich buddyjski wierzy, iż wprowadza w czyn naukę o współczuciu najwyższej miary, kiedy poświęca się, ażeby zwrócić w ten sposób uwagę narodów świata i uzyskać od nich pomoc.

Wierzę całym sercem, że mnisi, dokonujący samospalenia, nie pragneli śmierci swych ciemiężców, a jedynie tylko zmiany ich postępowania. Nie żaden człowiek jest dla tych mnichów wrogiem, ale są nim: nietolerancja, fanatyzm, dyktatura, chciwość, nienawiść i dyskryminacja, które zannieździły się w sercu człowieka. Wierzę również w samą głębi mojej jaźni, że walka o równouprawnienie i wolność, którą wy prowadzicie w Alabamie, w istocie swojej nie jest skierowana przeciwko białym, a jedynie przeciw nietolerancji, nienawiści i dyskryminacji. Oto prawdziwi wrogowie człowieka, nie sam człowiek.

W naszej nieszczęśliwej ojczyźnie rozpaczliwie staramy się błagać: nie zabijajcie człowieka, nawet w imię człowieczeństwa. Błagam, zabijcie prawdziwego nieprzyjaciela człowieka, tego, który jest obecny wszędzie, a tkwi w głębi naszych umysłów i serc.

Pewna młoda buddystka, zakonnica Hue Thien, zamierzała poświęcić się w ten sam sposób i w tej samej intencji, ale nie zdołała zamiaru wykonać, bo zanim zapaliła zapałkę, ludzie zobaczyli ją i przeskodzili jej. Nikt tutaj nie chce wojny. Na co wobec tego toczy się ta wojna? I czyż to jest wojna?

Wczoraj, podczas spotkania w szkole, jeden z moich uczniów tak się modlił: „Buddo, Panie, daj nam gotowość zrozumienia, że nie jesteśmy niczymi ofiara-

mi. Jesteśmy ofiarą naszej własnej nieświadomości i nieświadomości innych. Spraw, byśmy mogli uniknąć udziału we wzajemnej rzezi, spowodowanej cudzą chęcią władzy i panowania”.

Pisać do Pana jako buddysta, wyznać swoją wiarę w Miłość, we Wzajemne Zrozumienie, i w żyjących na świecie Humanistów, których myśli i postawa winny sprawić, żeby cała ludzkość zdała sobie sprawę, kto jest prawdziwym wrogiem człowieka.

N. H. (NHAT HANH)

TOMASZ MERTON

Mój brat Nhat

To, co piszę, to nie jest deklaracja polityczna. Nie mam żadnego pobocznego celu, nie pragnę wywołać żadnego bezpośredniego odzewu „za” czy „przeciw” jednej albo drugiej ze stron walczących w Wietnamie. Nic podobnego. List mój to ludzkie i osobiste oświadczenie, pisana w udrepcie obrona Thih Nhat Hanha, który jest moim bratem. Jest mi bratem bardziej aniżeli wielu ludzi, którzy są mi bliżsi z powodu narodowości i rasy, ponieważ on i ja patrzymy na rzeczy zupełnie w ten sam sposób. Obaj bolejący nad wyniszczającą jego ojczyznę wojną. Ubolewamy nad nią z tych samych zupełnie pobudek, pobudek ludzkich: powodowani zdrowym rozsądkiem, poczuciem sprawiedliwości oraz miłością. Bolejemy nad niepotrzebnym zniszczeniem, nad tym fantastycznym, bezwzględny mwieczeniem życia ludzkiego, nad gwałtem, który zadawany jest kulturze i duchowi wyczerpanego narodu. Jest chyba rzeczą oczywistą, że ta rzeź nie służy żadnemu zrozumiałemu celowi, a wprost przeciwnie, przeciw istotnym celom tego potężnego narodu, który sam siebie ustanowił „obroncą” tej właśnie ludności, jaką obecnie wyniszcza.

W tym moim oświadczeniu, nie mogę, rzecz jasna, nie wołać o pokój Ale wstawiam się w nim także za moim bratem Nhat Hanhem. Jest on przedstawicielem najmniejszej „politycznego” z wszystkich ruchów działających obecnie w Wietnamie. Nie jest bezpośrednio stowarzyszony z buddystami, którzy próbują ratować swój kraj za pomocą środków politycznych. W żadnym razie nie jest komunistą. Wietcong żywi wobec niego uczucia jak najbardziej wrogie. Z rządem dzierżącym władzę nie chce on mieć nic wspólnego, natomiast rząd ten nie nawidzi go i nie ma do niego zaufania. Nhat Hanh jest przedstawicielem młodych i bezbronych owych szeregów nowej młodzieży, przeciw którym zwrócili się obecnie wszyscy, wyjąwszy jednostki pośród wieśniaków i ludzi ubogich, z którymi młodzież współpracuje. Nhat Hanh naprawdę przemawia w imieniu wietnamskiego naro-

du, jeżeli jakowyś „narod” jeszcze dotąd w Wietnamie ocalał.

Nhat Hanh opuścił swój kraj i przybył do Stanów Zjednoczonych, ażeby przedstawić nam obraz inny, aniżeli ten, który pokazują nam dzienniki i czasopisma. Został u nas dobrze przyjęty i ten fakt dobrze świadczy o tych wszystkich, którzy go przyjęli. Przyjazd jego tutaj dowodzi, że jesteśmy narodem, który wciąż pragnie prawdy — o ile tylko potrafi ją odkryć, i który nadal rozstrzyga sprawy na korzyść CZŁOWIEKA przeciwko machinie politycznej, ilekroć nadarza się ku temu sposobność.

Ale gdy Nhat Hanh wróci do domu, co się z nim wtedy stanie? Nie jest on w łaskach u tamtejszego rządu, bo ten zakazał drukować jego pisma. Wietcong będzie patrzył z niezadowolaniem na jego amerykańskie kontakty. Fakt, że Nhat Hanh domaga się zaprzestania walki, uczyni zeń zdrajcę w oczach tych, którym możliwość ciągłości dla siebie zysków każe pragnąć, żeby wojna dalej trwała, nie bacząc, iż giną w niej ich pobratymcy, byle tylko mogli robić interesy z naszymi wojskowymi. — Nhat Hanha czeka być może w ojczyźnie więzienie, tortury, nawet śmierć. Nie możemy pozwolić ażeby on powrócił do Sajgonu i tam zginął, a my tymczasem siedzieli tu dalej będziemy i pielęgnować ciepły, humanitarny żar dobrych intencji i zacnych uczuć w stosunku do toczącej się bez przerwy wojny.

My, którzy poznaliśmy Nhat Hanha, sły-

szeliśmy go mówiącego, albo przynajmniej o nim czytaliśmy, musimy koniecznie podnieść głos i domagać się, żeby z chwilą, kiedy powróci on do swej ojczyzny, życie jego i wolność zostały uszanowane.

Chcę podkreślić, że domagamy się tego wcale nie w celu uzyskania jakichkolwiek bądź korzyści politycznych, lecz wyłącznie w imię tych właśnie zasad wolności i humanizmu, które nasze siły zbrojne uznały za powód prowadzonej przez nie w Wietnamie wojny. Nhat Hanh jest człowiekiem wolnym i jako wolny człowiek działa na rzecz swych braci, natchniony ową duchową mocą, jaką czerpie ze swej tradycji religijnego współczucia. Przybywał już kilkakrotnie do naszego kraju, podobnie jak wielu innych, by przynosić nam świadectwo ducha religii Zen.

Lepiej niż ktokolwiek przedtem Nhat Hanh wykazał nam, że Zen nie jest wcale przeznaczonym tylko dla wjałmniczonych, zaprzeczającym rzeczywistości kultem nadprzyrodzonego oświecenia, ale że cechuje Zen zamięnne i jedyne w swoim rodzaju poczucie odpowiedzialności za losy współczesnego świata.

Gdzielkowiek Nhat Hanh dociera, przynosi ze sobą siłę swego ducha oraz swą samotność mniha Zen, który patrzy poza granice życia i śmierci. Zarówno dla uratowania naszego honoru, jak dla bezpieczeństwa Nhat Hanha, musimy silnym głosem domagać się, ażeby jego życie i jego uczciwa wierność samemu sobie zostały w pełni uszanowane z chwilą, kiedy powróci on do swego rozbitego, wypatroszonego kraju, ażeby tam dalej działał wśród studentów i wieśniaków, w oczekiwaniu dnia, kiedy odbudowa będzie mogła się rozpocząć.

Powiedziałem, że Nhat Hanh jest mi bratem i to jest prawda. Obaj jesteśmy mnihami, przeżyliśmy w zakonnym życiu mniej więcej tę samą ilość lat. Obaj jesteśmy poetami, obaj egzystencjalistami. O wiele więcej łączy mnie z Nhat Hanhem, aniżeli z wielu Amerykanami i nie waham się tego stwierdzić. Przynawanie się do tego rodzaju więzi uważam za rzecz niezmiernie ważną. Jest to więź nowego braterstwa i nowej solidarności, która zaczyna przejawiać się na wszystkich pięciu kontynentach świata, i która, przenikając wszelkie polityczne, religijne i kulturalne podziały, zjednoczy młodych mężczyzn i kobiet we wszystkich krajach w dążeniu ku czemuś, co jest bardziej namacalne aniżeli idea i bardziej żywotne niż program działania. Ta jedność młodych stanowi jedyną nadzieję dla naszego świata. W imię tej nadziei wstawiam się za Nhat Hanhem. Zróbcie dla niego wszystko, co tylko w waszej mocy.

Jeżeli to, czym ja jestem, ma dla was jakiegokolwiek znaczenie, pozwólcie mi wypowiedzieć się następująco: zróbcie dla Nhat Hanha to wszystko, co zrobbilbyście dla mnie, gdybym znalazł się w jego położeniu. Pod wielu względami pragnąłbym dla siebie tego właśnie.

TOMASZ MERTON

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD

od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz
z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

ZE ŚWIATA

WPROWADZENIE UCHWAŁ SOBORU W POLSCE

Po ostatnim zjeździe episkopatu polskiego w Warszawie ogłoszono, że w najbliższym czasie zostanie opublikowany list biskupów polskich i o którym podsumowane zostaną wyniki obchodów Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. W następnym liście pasterskim zostaną podane nowe dekrety soborowe, które mają być wprowadzone w życie w 1967 r.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, biskupi polscy mogli dotąd opublikować zaledwie dwa teksty soborowe: konstytucje w sprawie liturgii i o objawieniu. Czasopiśmo „Znak” opublikowało konstytucję o Kościele, dekrety w sprawie ekumenizmu i o kościołach wschodnich. Natomiast tygodnik „Kierunki” wydawany przez progresistów spod znaku „Pax” przetłumaczył i wydrukował jedenaście tekstów. Tłumaczenia te będą jednak zastrzeżenia z wielu stron.

Tłumaczenia dokonane staraniem biskupów polskich nadal czekają na publikację, na którą reżim — jak dotąd — nie wyraził swej zgody.

ZAKOŃCZENIE MILLENIUM W BIAŁYMSTOKU

Po raz ostatni wszyscy biskupi polscy zjechali się na zakończenie uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej do Białegostoku. We Mszy św., odprawianej na wolnym powietrzu, wzięło udział około 40 tysięcy wiernych.

W kazaniu wygłoszonym z tej okazji, ks. kardynał Wyszyński przypomniał wszystkie szykany i doświadczenia, z jakimi spotkali się katolicy polscy w tym ubiegłym roku Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

— Ale — mówił Prymas Polski — chciałbym powiedzieć wszystkim naszym braciom w naszej ojczyźnie, a zwłaszcza tym, którzy nas nie rozumieją i którzy nas podejrzewają o złe intencje w naszych modlitwach i w naszych pieśniach, że my, biskupi polscy, oświadczamy: Bracia, nie czujemy do was urazy. Przebaczymy wam, staramy się was zrozumieć i dajemy wam nasze serca, naszą przyjaźń oraz naszą miłość jako chrześcijanie i jako synowie ochrzczonego narodu.

Pod koniec uroczystości, Prymas zwrócił się do wiernych o zaśpiewanie hymnu „Boże, coś Polskę” i zapęlował, by wszyscy zamiast „Ojczyznę wolną rącz nam wrócić, Panie!” — śpiewali: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”.

PAX'OWSKI WYCZYŃ

Ni stąd, ni zowąd, rzymski „Messaggero” przyniósł w numerze z dnia 4 listopada br. sensacyjną wiadomość o „przywroceniu kontaktu między Stolicą Apostolską a Polską po wielu miesiącach przerwy”. Przedstawiciel Pax'u miał być, wedle tej wiadomości, przyjęty przez Arcybiskupa Turynu, Mgra Pellegrino, („który cieszy się specjalnymi względami Papieża”, jak pisze dziennik) na dłuższej rozmowie, „która obie strony oceniły jako pozytywną”. Oczywiście rozmowa taka mogła, zdaniem autora artykułu, odbyć się tylko za zgodą Ojca św., jako Prymasa Włoch, a poza tym musiał o niej wiedzieć i dać swoją uprzednią aprobatę Sekretariat Stanu.

„Messaggero” uważa tę rozmowę za tym bardziej symptomatyczną, że dotychczas Episkopat polski odnosił się do działalności Pax'u z rezerwą i poddawał ją krytyce. „Wybór przedstawiciela Pax'u dla próby podjęcia dialogu, tak nagle przerwanej i to przerwanej z powodów dotąd nie wyjaśnionych, mogłoby oznaczać bardzo dużo dla ewolucji stanowiska obu stron” — pisze dalej dziennik rzymski — „Zaszedł w każdym razie fakt nowy — oznaczający zmianę klimatu i tonu”.

Fakt byłby rzeczywiście bardzo nowy, gdyby zaszedł. Ale cóż, kiedy Kuria Arcybiskupia turyńska ogłosiła bezpośrednio po ukazaniu się artykułu „Messaggero” zupełnie jednoznacznie dementi! Arcybiskup Turynu nie przyjął w ogóle żadnego reprezentanta „Pax'u”! Owszem zgłaszał się taki o audyencje, i to dwukrotnie, ale ze względów solidarności z ks. Kardynałem Prymasem i Episkopatem Polski, ks. Arcybiskup Pellegrino udzielenia audyencji odmówił.

Mamy więc do czynienia z próbą metod działania organizacji „Pax” i jej przedstawicieli za granicą: wiadomości od początku do końca zmyślona i sfalszowana, ale niech idzie w świat, bo przecież coś z tego zostanie.

Zostało rzeczywiście w Watykanie zmocnione wrażenie koniecznej ostrożności i zachowania dystansu w stosunku do panów z „Pax'u”.

KWIATY DLA POMORDOWANYCH W KATYNIU

Po raz pierwszy złożone zostały kwiaty na grobach pomordowanych oficerów polskich w Katyniu. W dniu Święta Zmarłych, delegacja ambasady polskiej z Moskwy słożyła wieńiec na cmentarzu katyńskim. Prasa krajowa przemilczała tę wiadomość.

Jak wiadomo, obecni władcy Polski przyjmują leżę jakoby oficerowie polscy nie zostali zamordowani przez Rosjan, lecz przez Niemców. Istnieją jednak niezłomne dowody stwierdzające w tym wypadku odpowiedzialność Rosjan za tę zbrodnię.

W NIEMCZECH OKRADZONO POLSKIEGO PISARZA

Jerzy Andrzejewski, polski prozaik i esaista, znany autor powieści „Popiół i diament”, podróżował ostatnio po Niemczech. Był w Hannowerze, Kilonii, Frankfurcie i Kilonii. Ostatnio przybył do Stuttgartu, gdzie do samochodu jego, zaparkowanego w garażu, włamał się nieznany osobnik. Z samochodu skradziono m.in. maszynę do pisania, dwie teзки i manuskrypt nowej powieści Andrzejewskiego p.t.: „Miazga”. Stuttgarcki „Abendzeitung” zwrócił się do czytelników o współpracę w odnalezieniu zagubionego manuskryptu „Miazga”.

M.in. „Abendzeitung” pisze: „Pomóżcie nam, aby pisarz, który przed przeszło 30-tu laty poznał Niemcy z jak najgorszej strony, nie stracił bezpowrotnie wiary w Niemców”.

DEKLARACJA EPISKOPATU AMERYKAŃSKIEGO W SPRAWIE WOJNY WİETNAMSKIEJ

Biskupi amerykańscy ogłosili deklarację w sprawie wojny wietnamskiej, w której uznając wysiłki sfer oficjalnych celem doprowadzenia do pokojowego salutowania konfliktu wietnamskiego, apelują o wykorzystanie każdej możliwości, jaka się kiedykolwiek nasunie, by zakończyć pokojowo działania wojenne w Wietnamie.

Przy okazji warto dodać, że Ojciec św. czyni usilne starania o zawieszenie broni w okresie świąt Bożego Narodzenia, tak jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

KONSEKRACJE BISKUPÓW FRANCUSKICH

W niedzielę 20 listopada, ks. arcybiskup Veuillot udzielił sakry biskupiej ks. Robertowi de Provenchere i ks. Jakubowi Delaru. Pierwszy został mianowany ordynariuszem nowoutworzonej diecezji Creteil, a drugi obejmuje rządę podparyskiej diecezji Nanterre. Ceremoniom przewodniczył ks. kardynał Feltn. W gronie licznych biskupów uczestniczących w ceremoniach można było zauważyć brata jednego z nominatów — ks. arcybiskupa de Provenchere z Aix-en-Provence.

Nazajutrz sakrę biskupią otrzymał nowy ordynariusz diecezji Nevers, ks. Jan Streiff. Uroczystość konsekracji odbyła się w katedrze w Nancy, gdzie nowomianowany biskup został ochrzczone, bierzmonowy i wyświęcony na kapłana. Konsekratorem był ks. biskup Piroley z Nancy; współkonsekratorami — ks. biskup Menager z Meaux i ks. biskup Vial z Nantes.

Życia emigracji

Zakład św. Kazimierza w Paryżu 120-ta rocznica istnienia

Nasamprzód przytoczyć muszę list Ks. Kardynała Prymasa Polski, nadesłany na ręce ks. Kapelana Zakładu św. Kazimierza z okazji 120-tej rocznicy jego istnienia.

„Przewielbny Księżo Kapelanie,

Z okazji zbliżającej się rocznicy 120-lecia istnienia Zakładu św. Kazimierza w Paryżu, pragnę przesłać tej zasłużonej Instytucji polskiej słowa uznania za dotychczasową pracę i błogosławieństwo na przyszłe trudy dla chwały Bożej i dobra bliźnich. Cieszę się, że na gościnnej ziemi francuskiej w Paryżu, kulturalnej stolicy świata, mieści się ten Zakład, tak bardzo związany z historią Polski ostatniego wieku i z bratnimi stosunkami polsko-francuskimi.

W murach bowiem tego Zakładu, gdzie pracują Szarytki polskie, wpatwane w świetlany przykład miłości bliźniego wstawiennicy ich Zgromadzenia, św. Wincenego a Paulo, znajdują naukę dzieci, pociechę wygnani i przytulisko starcy. Tutaj tysiące dzieci polskich uczyło się i uczy kochać Boga, Polskę i Francję, jako swą drugą ojczyznę.

Wielcy duchem i sercem Narodu Polskiego należą tu wraz ze sławnym poetą C.K. Norwidem, miejsce utulenia swego bólu, po utracie wolności w powstaniach i walkach o wolność, równość i braterstwo Polski. W tym Zakładzie zasłużeń i wyczerpani pracą dla Polski i Francji starcy, znajdowali i znajdują miejsce wypoczynku, aby przygotować się na powrót do Ojca. Błogosławieństwo Zakładu św. Kazimierza oraz polecam go opiece Polonii Francuskiej i życzliwości Magistratu miasta stołecznego Paryża.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Pańskiego, śle Ks. Kapelanowi, Siostrzom, Dzieciom i wszystkim znajdującym schronienie w Zakładzie, najlepsze życzenia Łask Bożych i szczególnej opieki Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski.

W oddaniu pasterskim

† Stefan Kard. WYSZYŃSKI
Prymas Polski”

Należy przypomnieć obecnej emigracji we Francji nieco historycznych danych, a mianowicie, że

minęło 12-cie dziesiątek lat, kiedy to w roku 1846 Zakład św. Kazimierza oficjalnie rozpoczął swoją egzystencję. Inicjatywę zorganizowania i prowadzenia Zakładu w jego początkach zawdzięczać należy nieodżałowanej pamięci Siostrze Szarytce Teofilii Mikulowskiej, uciekinierce z Wilna podczas powstania, przy wybitnym współudziale oddanego sprawie polskiej francuskiego misjonarza, Ks. Etienne i przy hojnej pomocy dobrodziejów ówczesnych, szczególnie księżnej Anny Czartoryskiej i hrabiny Grocholskiej, o czym świadczyć widniejące dwa herby tych magnackich rodzin na frontonie gmachu Zakładu od strony ulicy Chevaleret 119 w Paryżu (13), z funduszy których posiadłość została zakupiona.

Zakład zaczął się rozwijać z nieprzewidzianą szybkością. W krótkim czasie mógł już pomieścić 30 dziewczynek i kilkunastu starców. W następnych latach udało się Ojcu Etienne nabyć dla Zakładu posiadłość w Juvisy pod Paryżem, która była przeznaczoną dla chłopców i napływających dalszych weteranów. Dekretem cesarza Napoleona III w roku 1869 Zakład św. Kazimierza został uznany jako Instytucja użyteczności publicznej z wszelkimi przysługującymi z tego tytułu przywilejami. W Zakładzie więc prowadzona była nauka w języku francuskim przez nauczycielkę francuską, przydzieloną przez władze miejscowe szkolne. Kierownictwo zaś ogólne Zakładu, opieka moralna i duchowa nad starcami i dziećmi, wychowanie ich i nauka języka polskiego, historii i geografii Polski — należały do Sióstr Szarytek.

W okresie wielkiego kryzysu finansowego, jaki przechodził Zakład, postanowiono skasaować oddział dla chłopców w Juvisy, a posiadłość sprzedać. Dla Polaków z Paryża i okolicy, którzy jeszcze nie zapoznali się z Zakładem św. Kazimierza, a szczególnie posiadającym córeczki w wieku szkolnym, poleca się zainteresowanie Zakładem i zwiedzenie go. Znajdują się w nim: 1) internat dla dziewcząt, 2) pawilon dla starszych pań pensjonariuszek, 3) Kaplica z prześlicznym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w ołtarzu, gdzie się odprawiają codzienne nabożeństwa przez stałego miejscowego Kapelana, 4) duża sala rekreacyjna, ufundowana przez wielkiego patriotę i wszechświatowej sławy mistrza-

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldenv kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

pianistę Ignacego Paderewskiego, gdzie odbywają się różne uroczystości i koncerty, a gdzie na scenie produkują się dziewczynki deklamacją, śpiewem i tańcem w uroczych narodowych kostiumach. I wreszcie historycznej wartości pamiętki t.zw. „Izba Cypriana Norwida” wielkiego naszego poety i myśliciela, który dokonał żywota w Zakładzie.

Należy jeszcze zaznaczyć, że Zakład, dzięki pomocy ludzi dobrej woli i serca, a głównie dzięki hojności Ks. pralata Syskiego, b. Kapelana Zakładu, posiada obszerny dom w nadmorskiej uroczej miejscowości Fort-Mahon-Plage (P. de C.), gdzie dziewczynki mogą mile spędzić letnie wakacje pod opieką Sióstr Zakładu.

Zakład niejednokrotnie przeżywał poważne kryzysy finansowe, zawsze jednak wychodził z nich obronną ręką. Pozostawienie Zakładu w jego kłopotach samemu sobie, bez zainteresowania się jego losem przez emigrację, licząc jedynie na Opatrzność Boską, byłoby zrzucaniem odpowiedzialności za dalszą jego egzystencję, która wszakże ciąży na wszystkich Polakach, zamieszkałych we Francji.

Emigracja obecna, zarobkowna czy polityczna, jeżeli nie potrafi przysporzyć przyszłym pokoleniom nowych polskich pomników, to przynajmniej niech uważa za swój święty obowiązek podtrzymanie istniejących tak pożytecznych placówek.

Będzie to zgodne z troską nieustającą rodziców o nauczanie ich dzieci poprawnej mowy polskiej. Emigracja powinna nareszcie zrozumieć te troski, docenić je i przyobleć słowa w czyn i to widoczny. Inaczej wynarodowienie się pokoleń młodszych będzie postępowało coraz szybszymi krokami. W Zakładzie tym są wpajane dziewczynkom od zarania zdrowe zasady moralne, wiary, dobrego wychowania, miłości dla Ojczyzny, gdzie utrwala się ducha polskiego, słyszy się poza zajęciami szkolnymi w języku francuskim, jedynie mowę i śpiew polski i gdzie wreszcie króluje Bóg i Ojczyzna.

Przy okazji 120-lecia istnienia Zakładu św. Kazimierza, przypadającego szczęśliwie w roku „Milenium” i przy błogosławieństwie Księdz Prymasa w tej rocznicy, życząc Zakładowi rozwoju i pomysłowości na długie jeszcze lata. Wielcebną Siostrze Przełożonej Bukowskiej, która niedawno objęła funkcję kierowniczką Zakładu, jak również wszystkim Siostrzom Szarytkom, ich pomocnikom, życząc powodzenia i osiągnięcia jak najlepszych rezultatów przy spełnianiu ich trudnych i odpowiedzialnych ob-

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w trosce o rozbudowę ośrodka wydawniczego w La Ferté-sous-Jouarre przyjmują zgłoszenia kandydatów, pragnących się poświęcić całkowicie apostołstwu prasy w służbie Niepokalanej jako

BRACIA MISJONARZE

W zależności od uzdolnień zostaną oni zatrudnieni w redakcji, administracji, drukarni, ekspedycji, kolportażu czy innej pracy — równocześnie oddając się życiu duchowemu jako zakonnicy.

Po bliższe informacje prosimy pisać na adres :

Ks. SUPERIOR MISJONARZY OBLATÓW
B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOARRE

wiązków, jakie na ich barki włożono, dla pożytku Zakładu i ku zadowoleniu dziewczynek-wychowanek i starszych pań pensjonariuszek.

Aby przyjść z pomocą materialną Zakładowi św. Kazimierza z okazji 120-lecia jego zaszczytnej egzystencji, urządza się uroczysty obchód, w obecności Biskupa francuskiego, ks. Roberta de Provenchère z Creteil, p. ambasadora Kajetana Morawskiego, księcia Andrzeja Poniatowskiego, prezesa-opiekuna Zakładu, p. Jean Paul Palewskiego, posła do parlamentu francuskiego i innych osobistości, przy łaskawym udziale w części artystycznej znakomitych artystów, śpiewaków operowych, znanych na terenie Francji i zagranicą.

Folklor dziewczynek Zakładu popisie się również okolicznościowymi pieśniami.

Na uroczystość tą, która odbędzie się w sali koncertowej im. I. Paderewskiego Zakładu św. Kazimierza, 119, rue Chevaleret (Metro Chevaleret) — Paryż (13) w niedzielę 11 grudnia o godz. 15-ej — gorąco zaprasza się wszystkie osoby dobrej woli i zainteresowane dalszą egzystencją Zakładu, a szczególnie Rodziców, tak ze sfery pracowników fizycznych jak i umysłowych, posiadających córki w wieku szkolnym.

Sl. Łopiński

DO POLONII W LILLE I OKOLICY

Rodacy !

Dnia 8. grudnia — w dniu święta Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, odbędzie się w Kaplicy Polskiej w Lille przy rue l'Hopital Militaire, doroczna Msza św. w intencji zmarłych, zaginionych w lagrach, obozach koncentracyjnych i poległych na polu walki Ułanów Jazłowieckich, których patronką jest Najjaśniejsza Panna Jazłowiecka.

W dniu Patronki Pułku odbywają się zawsze uroczystości religijne, więc i w tym roku zapraszamy całą Polonię polską z Lille i okolicy, ażeby przybyła gremialnie do Kaplicy Polskiej, oddać cześć w modlitwie za tych co od nas odeszli.

Bronisław Szczapa

OFIARY NA MIESIĄC INWALIDY

Dalsza lista imienna ofiarodawców na Miesiąc Inwalidów: J. Zychowski 5 F., Kompania Wartownicza nr 4085 F. 65, Adamska M. (za pośrednictwem ks. Zblewskiego) 30 F., Kompania Wartownicza nr 4082 F. 134.36, Smolski T. 10 F., dr Orleans 50 F., J.I. 500 F., Szywiński 20 F., Lefevre 50 F., Krzyżak-Mickiewicz 10 F.

Wszystkim ofiarodawcom jak również i tym osom tolików świeckich i praktycznym podręcznikiem dla bomb, które na lamach prasy zabrał głos na temat działaczy Towarzystw i organizacji katolickich.

naszego Związku i inwalidów wojennych, popierając naszą akcję zbiorczą — ślemy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie oraz serdeczne „Bóg Zapłać !”.

Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Union des Mutuels de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles — Paris (3), Nr konta : 7913-93) z zaznaczeniem na „Miesiąc Inwalidów”.

PROSIMY
ODNOWIC
PRENUMERATE

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Bądźcie wierni”

Mowy religijno-patriotyczne — wydane ku czi Tysiąclecia Chrztu Polski. Autor zebrał w nich 41 tytułów, na 303 stronach druku. Są to głównie przemówienia i odczyty, jakie autor wygłaszał przy różnych okolicznościach w Rzymie, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Ich tematyka jest rozległa, wielokierunkowa, interesująca, na czasie.

„Znaczenie Chrztu Polski”

— to pozycja wyjątkowa ze względu na jej treść, aktualność i ujęcie. To praca na wskroś oryginalna ! Przedstawia ona w 11 rozdziałach i 57 paragrafach w sposób popularny, lecz w oparciu o najstarsze kroniki, znaczenie i skutki przyjęcia Chrztu przez Naród Polski. Kresli początki, rozwój i rolę diejżewją Kościoła w Polsce. Równocześnie omawia zagadnienia i problemy współczesne. Z rozważań i naświetla faktów historycznych — wyprowadza wnioski i wskazania na dziś i jutro. Wiąże w harmonijną całość : przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Przygotowuje umysły i serca do tworzenia chrześcijańskich zrębów II Tysiąclecia Polski. — „Znaczenie Chrztu Polski” stanowi niewątpliwie cenną pamiątkę i dokument Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polskiego. Na końcu książki jest zamieszczone streszczenie w języku angielskim.

Książki Ks. Dra Pawła Ilińskiego, tak pod względem treści jak i formy, są pozycją bezsprzecznie wartościową, pożądaną i na czasie. Będą one niewątpliwie cenną pomocą nie tylko w pracy duszpasterskiej oraz jako czytania duchowne dla Sióstr Zakonnych, ale również doskonałą lekturą dla K.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENNIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

(ofiary przeslane na konto pocztowe)

Póltorak i Klek Paryż — przez P.M.K.	150,00
Pilarek Józef — Nouzonville (Ard.)	100,00
Smiejowska St. — Auchel (P. de C.)	30,00
Korta Bronisława — Paryż	60,00
Lange J. — Lievin (P. de C.)	30,00
Skrobacz Roch — Noyelles-sous-Lens (P. de C.)	100,00
Aide à l'Eglise en Détresse Marly-le-Roi (Yvelines)	750,00
Kopycka Maria — od Tow. Polek w Bruay-Thiers (Nord)	40,00
Grabowski Kazimierz — St. André-lez-Lille (Nord)	35,00
Przeździak Stanisław - Aulnoye (Nord)	20,00
Kupezki Stanisław — Axat (Aude)	100,00
Kowalik — Sallaumines (P. de C.)	100,00
Śliwa Wojciech — Fieulaine (Aisne)	50,00
Rzepnicki — Dijon (Côte d'Or)	30,00
Skowronek — Dijon (Côte d'Or)	20,00
Komitet Tysiąclecia Sedan (Ardennes)	40,00
Szadel Maria — Onnaing (Nord)	50,00
Grobely J. — Avion (P. de C.)	50,00
Porez Roland — Douges (P. de C.)	10,00
Cichowicz — Douai (Nord)	250,00
I ruchan Andrzej - Les Tuileries (Loire)	50,00
Ignaczak Feliks - Wittenheim (Ht Rh.)	50,00
Kicińska - Noyelles s. Lens (P. de C.)	50,00
Majek Roman — Rosiers d'Egoutons (Cortèze)	15,00
Maciąg Jan - Argenteuil (Val d'Oise)	100,00
Głowińska Helena - Verquin (P. de C.)	1.000,00
Suzka Zofia — Paryż (8)	50,00
Jakielski — Harnes (P. de C.)	10,00
Jackowski Jan - La Machine (Nièvre)	10,00
N.N. — Dugny (Meuse)	100,00
N.N. S. (Nord)	100,00
Kłorek Stanisław — Barlin (P. de C.)	50,00
A.O. — Barlin (P. de C.)	10,00
Ks. Espagno Jan — Lestrem (P. de C.)	100,00
Strzemzański — Sallaumines (P. de C.)	60,00
Smakulski Antoni — Bruay-en-Artois (P. de C.)	50,00
Związek Artystów Polsk. we Francji	50,00
Zagula J.	20,00
Opychal — Brières (Essonne)	20,00
Skrzypczak M. — Levallois (Seine)	25,00
Zydłowski K. — Levallois (Seine)	25,00
Szczur Maria - Argenteuil (Val d'Oise)	100,00
Szwidzińska Julia - Argenteuil	100,00
Beżmiennie z Paryża	50,00
Schultz-Ratajczak - Avion (P. de C.)	40,00
Krzysznińska Józefa — Dizy (Marne)	10,00
Maj Piotr — Messeix (P. de D.)	200,00
Cichy T. J. — Drocourt (P. d C.)	100,00
Bractwo Róż. Żyw. z Boulogny (Meuse)	50,00

RAZEM : 4.610,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

À sa tête régnait une dynastie de souverains portant le nom de Piast. D'après la tradition orale, cet Etat aurait existé au moins deux ou trois générations avant son entrée sur la scène de l'histoire écrite. Les récits de voyageurs — judéo-arabes et autres — témoignent qu'il s'agissait d'un Etat florissant, riche et puissant.

Cet Etat s'étant rencontré avec l'expansion allemande, lui opposa une résistance. La Pologne était beaucoup plus faible que l'Allemagne, mais elle était suffisamment forte pour opposer une digue à l'expansion allemande. On peut dire en effet que ce fut le rôle politique constant de la Pologne durant un millénaire — autant au XI^e siècle qu'en 1939 — de se mettre en travers des plans allemands de grande expansion vers l'Est.

Finalement on ne trouvera jamais d'expressions assez fortes pour souligner les conséquences historiques qui ont découlé de cette résistance polonaise. Si cette barrière polonaise avait été rompue au Moyen Age, l'expansion allemande aurait submergé l'Europe de l'Est, et le peuple allemand serait actuellement maître de la Russie, qui était à cette époque géographiquement très faible, s'étirant comme un étroit ruban le long des rivières entre Kiev et Novgorod.

La route de l'Asie aurait alors été grande ouverte pour les Allemands. Ce n'est certainement pas céder à un préjugé que d'exprimer l'hypothèse que Vladivostok, le Kamtchatka et peut-être l'Alaska seraient à l'heure actuelle des possessions allemandes. Les Allemands seraient aujourd'hui le plus grand peuple de race blanche et la plus grande puissance du monde.

(À ce propos il est impossible de ne

pas se poser la question de savoir si ce fut un bien ou un mal que la Pologne ait empêché l'Allemagne de parvenir à cela. Evidemment il est naturel que le peuple allemand regrette l'échec de telles éventualités; il est possible qu'il y ait là le motif véritable de la haine instinctive qui a caractérisé au cours des siècles et qui caractérise encore en Europe.

Une puissance s'étendant du Rhin jusqu'à l'Oural eût écrasé l'Europe. Et à l'Océan Pacifique, ou même seulement pas seulement sauvé la Russie, mais l'Europe fait que cette puissance fut constamment d'une conquête allemande, peut par ailleurs être tout naturellement moqué que la Pologne ait protégé la Russie le comportement du peuple allemand vis-à-vis de la Pologne. À l'inverse, le tif de joie pour les Russes. Mais comment se présente de ce point de vue, le bien de l'Europe, de la civilisation européenne, et du christianisme? La réponse à cette question est claire: la Pologne n'a ment en conflit avec la Papauté, elle aurait aussi écrasé le Siège Apostolique, et enlevé à l'Eglise son rôle d'institution indépendante du pouvoir civil. L'Eglise d'Occident, la civilisation occidentale, et l'Europe occidentale, telles que nous les connaissons actuellement, n'auraient pu exister).

La résistance de la Pologne à la poussée allemande au Moyen Age dura plusieurs siècles, mais le moment culminant de cette lutte fut le règne de Boleslas le Vaillant (992-1025) premier roi couronné de Pologne, et le véritable Charlemagne de l'Europe centrale de l'Est. La Pologne comme individualité politique et morale, s'est cristallisée dans sa résistance à la poussée allemande.

(à suivre)

Ciekawostki

Obzarstwo nie poplaca

W pewnej szwajcarskiej restauracji w Oberweningen, niejaki Wiesendanger w przysięgę dobrego apetytu zjadł osiem kotletów i to w tak szybkim tempie, że uni właściciel restauracji ani przywołany lekarz nie zdołali go uratować od śmierci przez uduszenie.

Okazuje się, że i w jedzeniu, tak jak przy prowadzeniu samochodu, nie należy przekraczać złotej kreski.

★

Niepoplatne zajęcia

Zona dra Waltera Ashford z Oldham w Anglii była bardzo niezdolona z tego, że jej mąż-lekarz zarabiał zaledwie 700 franków miesięcznie. Porozmawiała ze swoim ojcem — rzemieślnikiem, który zatrudnił zięcia w swoim przedsiębiorstwie, gdzie zarabiał obecnie cztery razy więcej.

★

Królewskie nosy

W czasie gry w rugby, następcą tronu angielskiego, Karol, zlamal sobie nos. Kilka miesięcy przedtem siostra jego, księżniczka Anna również zlamala sobie nos, spadając z konia. Rodzice nie przejęli się tym zbytnio i nie odwieździłi Karola w szpitalu.

★

Niezwykła wytrwałość

Jamal Gazi 32 razy składał na uniwersytecie w Manchester końcowe egzaminy z prawa i 32 razy ich nie zdał. Nie zrażony niepowodzeniem ponownie poprosił o stypendium roczne w kwocie 977 funtów szterlingów (13.600 franków), ale komisja decydująca o przyznaniu stypendium skierowała tym razem podanie do wyższej instancji.